

6 kwietnia 2012



Wielkanocne wspomnienia...

Święcenie pokarmów, rodzinne śniadanie w wielkanocny poranek, mokry śmigus – dyngus. Pamiętamy je z dzieciństwa, kultywujemy obecnie i przekazujemy swoim dzieciom. O tradycji Świąt Wielkanocnych opowiadają Agnieszka Piwnik-Piecyk, zastępca dyrektora Kancelarii Zarządu Urzędu Marszałkowskiego, Piotr Żołądek, członek Zarządu Województwa, Tadeusz Kowalczyk, przewodniczący Sejmiku i radna Marzena Marczevska.

- Wielkanoc to dla mnie bardzo wyjątkowe święta. Zawsze spędzam je w rodzinnym gronie. W tym roku wielkanocne śniadanie będę uroczyście celebrować razem z mężem i córeczką u moich teściów – mówi **Agnieszka Piwnik-Piecyk**, zastępca dyrektora Kancelarii Zarządu Urzędu Marszałkowskiego w Kielcach. Wielkanoc oraz towarzyszące jej tradycje najbardziej cieszą moją 3,5 letnią córeczkę Wiktorię, która wraz z babcią maluje pisanki i układa potrawy do wielkanocnego koszyczka, by potem dumnie z nim kroczyć do kościoła na święcenie pokarmów. Jak co roku, po mszy rezurekcyjnej zasiądziemy do wielkanocnego śniadania. Na stole, poza tradycyjną święconką, obowiązkowo znajdzie się barszcz z jajkiem i białą kielbasą oraz sałatka jarzynowa, słodkie mazurki, serniki i makowce. Wszystko jest bardzo pyszne, nic więc dziwnego, że nasze śniadanie niejednokrotnie przeciąga się aż do popołudnia. Biesiadowaniu towarzyszą rozmowy. Wspólnie cieszymy się swoim towarzystwem.

Żurek z kielbasą robiony z zaczynu w glinianym garnku – to potrawa wielkanocna, która szczególnie kojarzy się z rodzinnym domem Piotrowi Żołądkowi, członkowi Zarządu Województwa.

- To wyjątkowa potrawa, której smak pamiętam do dziś. Taki żurek robiła tylko moja mama. Na wielkanocnym stole oczywiście nie mogło zabraknąć wspaniałych swojskich wyrobów. Smak szynki, boczku i wiejskiej kielbasy do dziś przywołuje obraz świąt spędzonych w dzieciństwie. Jako chłopiec ochoczo uczestniczyłem w tradycji śmigusa-dyngusa. Najbardziej polewałem wodą dziewczynę, która najbardziej mi się podobała.- wspomina **Piotr Żołądek**. Dziś szczególnie ceni sobie rodzinną, świąteczną atmosferę. Świąta Wielkanocne mają dla niego szczególny wymiar. - Jest to czas wyciszenia, zadumy, głębszej refleksji. Delektuję się każdą chwilą spędzoną z rodziną. Bardzo chciałbym by moje dwie córeczki same w przyszłości przekazywały te rodzinne tradycje w swoich domach.

W domu rodzinnym przewodniczącego Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego Tadeusza Kowalczyka Święta Wielkiej Nocy zaczynały się od porządków.

- Kilka dni wcześniej całą rodziną rozpoczynaliśmy gruntowne porządki, wynosiliśmy wszystkie meble z pokoi, spało się wtedy wyłącznie na siennikach – wspomina **Tadeusz Kowalczyk**. – Pamiętam również bielenie ścian domów. Z tym też kojarzy mi się kolejny wielkanocny obyczaj: młodzi chłopcy z mojego regionu, czyli wsi jędrzejowskiej, smarowali te wybielone ściany na czarno opalanymi kijami. Robili to tylko tam, gdzie mieszkały panny na wydaniu. To było tak zwane „malowanie dziadów”. Oczywiście nieodzownym elementem Świąt Wielkanocnych jest śmigus-dyngus. Kropiliśmy delikatnie panie perfumami, natomiast młode dziewczęta oblewane już były obficie wodą z wiader.

Najmilej jednak wspominam śniadanie wielkanocne w gronie rodzinnym, gdzie wszyscy siadaliśmy przy świątecznym stole, a wokół roznosił się zapach swojskiej szynki i wypieków mamy. Dziś w moim domu również kultywuję te świąteczne tradycje – po rezurekcji siadamy z całą rodziną do świątecznej biesiady. Na stole królują oczywiście poświęcone w Wielką Sobotę pokarmy.

- Bardzo lubię Święta Wielkanocne i staram się je prawdziwie przeżyć. Święta to dla mnie czas wyciszenia i refleksji. Zatrzymania w pędzie i zastanowienia. Myślę, że właśnie po to są święta, by wrócić do tego, co ważne i cieszyć się chwilami spędzonymi z bliskimi. Święta w moim rodzinnym domu zawsze kojarzą mi się z krzątaniem Mamy, z zapachami przygotowywanych potraw, z oczekiwaniem na coś ważnego. Na coś, co na pewno przyjdzie – mówi **Marzena Marczevska**, radna Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego.

Jako dziecko najlepiej pamiętam święcenie wielkanocnych pokarmów, a więc wysiłki wkładane w przygotowanie jak najpiękniejszego koszyczka, malowanie i zdobienie jajek, strojenie, spacer do kościoła itd. Oczywiście, ze względu na przewrotny charakter najbardziej zachowały się wspomnienia związane z intensywnym praktykowaniem dyngusa. Przyznaję, że bieganie z odpowiednim „oprzyrządowaniem” po podwórku w Lany Poniedziałek było dla mnie bardzo atrakcyjne. Jeszcze wtedy nie wiedziałam, że zapewniam oblanym zdrowie, urodę, siłę i płodność. Teraz też polewam wybranych, ale już bardziej świadomie. Święta to dla mnie czas odpoczynku, spotkań z rodziną i przyjaciółmi. Cieszę się każdą wolną chwilą.